



Autor spodobał się Prezesowi PZZ i dostał nagrodę

SZANTOWA WIEŻA WAWEL

Jeżeli na Saharze jakaś oaza stałaby się w środku lata stolicą snowboardu, to świat mógłby popukać się w czoło. Ale jeśli Kraków, w środku zimy, sześćset pięćdziesiąt kilometrów od morza, staje się stolicą żeglarstwa, to wszystko jest w porządku. Takie to miasto!

Mirosław „Kowal” Kowalewski

„SHANTIES 2000” - ocena na gorąco, czyli nieobiektywne Kowalbulacje



Marek Siurawski - wspollaureat Grand Prix XIX Festiwalu. A i poprowadzenie koncertu nie sprawia mu trudności

To tutaj, bez względu na koszty finansowe i zdrowotne, pielgrzymują śpiewające tłumy żeglarzy. Bo tylko tutaj można zobaczyć ukochanego Porębę grającego na „bazooce” i udającego Greka. Tylko tutaj można się powzruszać, odnajdując klimaty dawnych wspólnych śpiewań z wykonawcami, którzy są tak samo ciągle, jak słuchacze, rłodzi. A te coraz wyraźniejsze siwizny tu i ówdzie, to sobie porobili tylko dla efektu scenicznego.

Tylko tu można się wyskakać przy dźwiękach perkusyjnych szant z atomowych łodzi podwodnych, bo to tutaj odbywa się coroczne, wspólnie misterium o nazwie: „Shanties!” tym razem - 2000!

Po co przyjeżdżamy

Ano różnie! Słuchacze dynamiczni jadą do „Korony”, by zrzucić parę kilogramów poskikawszy przed sceną. Są też tacy, co śpiewają, klaszczą i kiwają się siedząc na galerii. Są tacy, dla których odległość między wejściem do budynku a wej-

ściem na salę jest zbyt duża. Otóż drogę tę odmierzają stoiska jednego ze sponsorów i można się tak zbosmanić, że dotarcie na koncert staje się niemożliwe.

Słuchacze statyczni wybierają raczej „Rotundę”. Tam, jeszcze żyjące dinozaury piosenki żeglarskiej, same się wzruszają śpiewając wraz z publicznością, która-uwaga-słucha (sic!), a uciekający czas odmierza kolejnymi pasemkami siwizny na głowach swoich idoli.

Wykonawcy rozpoczynający swą estradową drogę przyjeżdżają po pierwsze laury i doświadczenia. Po pierwsze kontrakty i zaproszenia na giełdzie organizatorów różnych imprez w kraju.

Wykonawcy uznani, choć się nie przyznają, to z drżeniem łydek konfrontują to, co robią, z tym, co nowe. Niektórzy odcinają kupony od dorobku, inni starają się tworzyć rzeczy świeże, coraz bardziej czując na plecach ciepły oddech debiutantów. I dobrze!

A wszyscy, tak naprawdę, przyjeżdżają, by wspólnie potęsknić za



Nagrodę od kapitana i załogi Race Team 2000 dla najmłodszego wykonawcy otrzymuje z rąk Marka Józwicka zespół Bra-de-li

pływaniem pod żaglami! Na morzu czy śródlądziu. By żeglować w piosence wokół Hornu czy Mikołajek.

Kogo, co i gdzie słuchamy

Znakomitym pomysłem był częsty powrót do „Rotundy”, i słuchaczy, i wykonawców. W wielkich przedsięwzięciach szantowych nie ma okazji, aby wykonawca i słuchacz mogli wspólnie pochylić się nad stowem, nad wzruszeniem, nad jakimś przekazem. Generalnie ma być zabawa i nie ma dziś miejsca na dużych imprezach dla solisty z gitarą i ruzą.

A tutaj, jakże wspaniale zabrzmiały piosenki Ani Sojki, „Pestki” czy innych solistów, którzy dobiegali się w niepowtarzalne koalicje muzyczne, akompaniując sobie nawzajem, i ta wrażliwa publiczność, która śpiewała razem z Porębą, Koryckim i innymi. Ci, którzy byli w czwartek i w piątek w „Rotundzie”, na pewno wrócą w przyszłym roku. O kolejny rok młodszy.



Iza Puszek pięknie wyciągała szantowe trele

Nie zawiedli się ci, którzy przyszli na koncert niestudnie zwany koncertem debiutów. Wspaniali, dynamiczni i pełni radości z tego, co robią, debiutanci niejednego „zawodowca” mogą uczyć zachowania na scenie lub chociażby pracy z mikrofonem. Nie wiem, kto z nich zostanie na estradzie, ale chciałbym ich oglądać i słuchać jak najczęściej. Jest to świeży powiew, który być

może nieco przewietrzy naszą szantową estradkę.

Wiem, że godzina jedenasta jest środkiem nocy dla zmęczonych dorannymi zajęciami uczestników „Shanties”. I dobrze, bo tylko niektórym wybranym dane było uczestniczyć we wzruszeniach koncertu dla dzieci. Kto tam był, swoje wie, i co się ubawił, to jego. I tak będzie za rok. Dorośli leczą kaca, a my się ba-

wimy! W tym roku pełna sala dzieci opłynęta j ośpiewała kulę ziemską. Regaty „Race 2000” dzieci już wygrały i można teraz spokojnie wypuścić tam dorosłych.

Na innych koncertach nie byłem, więc nie będę się mądrzył.

Nagrody, konkursy itd.

Każdy wykonawca uważa, że jest najlepszy i ja też tak myślę. Tylko to jury jest nieobiektywne, a publiczność niepotrzebnie gwizdże. W związku z tym niewielu uznanych wykonawców ryzykuje udział w konkursie. Tym bardziej chylę czoła przed tymi, którzy w szranki stanęli.

Na szczęście jest zjawisko, które wszystkich godzi. Zwie się Jurjek Porębski ze swym mistrzostwem słowa i nuty. W tym roku również pokazał klasę, wygrywając konkurs premier. O Jurkowym ge-

niesz i maestrii świadczy również fakt, że kiedyś wygrał konkurs na piosenkę o Wiśle utworem o... Dworcu Centralnym w Warszawie. Długo jeszcze innym trzeba będzie podpatrywać jego maestrię i warsztat, którego bardzo, bardzo szczerze mu zazdroszczę.

Nie chciałbym być w skórze juryoceniającego debiutu. Zespół „Banana Boat”, który wygrał, absolutnie zasłużył na tę nagrodę. Jak wszyscy inni debiutanci! Bo poziom był wyjątkowo wyrównany. Nagrodę Stana Hugilla otrzymał zespół „Sailor” - zdaniem wielu obserwatorów są to weselsi następcy ustępujących wykonawców ortodoksyjnej szanty klasycznej.

O ile „Grand Prix” dla „Starych Dzwonów” jest bezdyskusyjne, o tyle przyznanie nagrody PZZ Mirkowi „Kowalowi” Kowalewskiemu jest po prostu skandalem! Ten starzejący się grubas o wątpliwym poczuciu

humoru, już dosyć pokalał wszystkie tradycyjne świętości, stawiając na tej samej scenie szanty szuwarowo-bagiennie. Dość już stawiania przy tej samej kei szantowej „Samanthy” z Mazur obok „Cytryniarza”, „Diamenta” czy kliprów herbacianych! I dosyć już ogłupiania naszych dzieci jakimis „Hej ho! Żagle staw” czy „Fala fałę goni, plim, plam, plum!” i co najgorsze, te same piosenki bawią dorosłych, którzy wygłupiają się jak przedszkolaki, zamiast oddać się skupieniu w skansenie czy muzeum. Ufff! No, ale cóż, żadne jury nie jest bez grzechu.

Wielcy nieobecni

Na „Shanties 2000” zabrakło kilku znakomitych zespołów. Świat się nie zawalił, a Festiwal się odbył. A przed wielkimi nieobecnościami publicznie i szczerze chylę czoło.



Mogli po raz kolejny pokazać swą najwyższą klasę, niepodważalne mistrzostwo i bezdyskusyjną pozycję w branży szantowej. Mogli zebrać, po raz kolejny, grad nagród i wyróżnień, których mogłoby zabraknąć dla innych, młodszych i jeszcze nie tak stawnych. A jednak dali innym szansę i za to z serca im dziękuję.

O pawiu mój...

Jeśli artyści coś nie wyszło, to albo publika jest do bani, albo akustyk do d... Publika była wspaniała, wykonawcy dobrzy, tylko nie wiem czemu, nie było ich słychać, i to prawie wszystkich. Czy ekipa nagłaściana, czy sprzęt, czy coś innego, nie wiem, ale coś było do d... Ale może to palec Boży przed przyszłym, jubileuszowym festiwałem! A doświadczenie zaowocuje za rok.

Za rok znowu -- też subiektywnie

Szkoda, że na koncertach kończących Festiwal zabrakło nagrodzonych utworów. A może by nieco zwiększyć pulę nagród o miejsca II i może III?

A może jestem stary i się czepiam? Może koncert „folkowo-szantowo-perkusyjny” powinien funkcjonować dalej w tej formule? Nie wiem.

Wiem natomiast, że ubawiłem się świetnie. Że do historii przejdzie piątkowy koncert w „Koronie”, od którego Dyrektor Festiwalu Krzysztof Bobrowicz winien zmienić nazwisko na „Bombo-wicz”. Że miałem okazję oglądać i słuchać greckiego duetu Andreas Koryckis i Jurkos Porębakis i tej ich piosenki, co do dziś mi się śni po nocach.

I cieszę się, że mogłem opisać Wam stroniczo, subiektywnie i bez hipokrytycznego udawania obiektywizmu to wszystko, co widziałem na „Shanties 2000” w Krakowie.

A za rok znowu! Och, drzyj wątrobo...

Fot. Krzysztof Chojnacki

JURY POSTANOWIŁO

Jury festiwalowe w składzie: Franciszek Haber - przewodniczący, Andrzej Bronka, Robert Gronowski, Zbigniew Kosiorowski, Jacek Rawski, Jan Poprawa, po wysłuchaniu 244 utworów w wykonaniu 45 zespołów (5 zespołów wystąpiło dwukrotnie) postanowiło przyznać:

- Nagrodę Prezesa Polskiego Związku Żeglarskiego Mirosławowi Kowalewskiemu,
 - Nagrodę Dyrektora Centrum Młodzieży w Krakowie zespołowi DNA,
 - Nagrodę Komandora Młodzieżowego Klubu Morskiego SZKWAŁ zespołowi Smugglers,
 - Nagrodę Prezydenta Miasta Krakowa zespołowi Long John Silver,
 - Nagrodę im. Stana Hugilla, przyznawaną przez organizatorów Festiwalu Piosenki Żeglarskiej Shanties, otrzymuje zespół Sailor,
- W konkursie debiutów wystąpiło dziewięć zespołów, które zaprezentowały 21 utworów.
- Nagrodę za najlepszy debiut Jury przyznało zespołowi Banana Boat.
- Jury pragnie podkreślić wysoki poziom wszystkich debiutujących zespołów.
- Nagrodę za piosenkę premierową dotyczącą regat przyznano Jerzemu Porebskiemu za utwór pod tytułem „Regaty”. Jury zwróciło również uwagę na piosenki: zespołu Zejman i Garkumpel - „Regaty z życiem - Horn”, Mirosława Kowalewskiego - „Regaty z losem” i zespołu Prezes i Załoga - „Regaty uczuć”.
 - Jerzy Porębski za tekst piosenki „Regaty”, otrzymuje nagrodę im. Tomka Opoki przyznaną przez miesięcznik „Żagle”
 - Nagrodę Prezesa Polskiego Radia Szczecin, w postaci 40-godzinnej sesji nagraniowej wartości 4,5 tys. zł, otrzymuje Mirosław Kowalewski z zespołem Zejman i Garkumpel. Grand Prix XIX Festiwalu Piosenki Żeglarskiej Shanties 2000 otrzymuje zespół w składzie: Andrzej Korycki, Ryszard Muzaj, Michał Pańczyszyn, Jerzy Porębski, Marek Siurawski.

Jury, biorąc pod uwagę bardzo udane koncerty w Rotundzie, Koncert dla dzieci oraz liczne występy zespołów festiwalowych w krakowskich klubach, wyraża przekonanie, że festiwal ten, dzięki wysiłkom organizatorów, dobrze służy upowszechnianiu żeglarstwa i kultury muzycznej.

Ponadto na Festiwalu Shanties 2000 wręczono następujące nagrody:

- * Nagroda publiczności - zespół Kliper
- * Nagroda Jędrzejowskiego Związku Motorowodnego i Narciarstwa Wodnego - Jerzy Porębski
- * Nagroda Krakowskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego za największą ilość mil morskich przebytych w drodze na festiwal - zespół Capstan Full Strength
- * Nagroda dziennikarzy - Monika Beszczyńska z zespołu Boreash
- * Nagroda im. Jerzego Fijki dla najsympatyczniejszej wykonawczynie - Monika Beszczyńska z zespołu Boreash
- * Nagroda prywatna od organizatora „Złotu Ramblerów” dla najbardziej żywiołowego wykonawcy - zespół Yank Shippers
- * Nagroda od kapitana i załogi Race Team 2000 dla najmłodszego wykonawcy - zespół Małe Bra-de-li



Jerzy Porębski – główny kolekcjoner nagród i niekwestionowana gwiazda Festiwalu